Przygód kilka smoka Lilka – katar

Niedźwiadki Kaldo i Zino odnalazły w górach ogromne jajo, z którego wykluł się mały smok. Nazwały go Lilek i postanowiły się nim zaopiekować. Codziennie odwiedzały smoczka, przynosiły mu jedzenie i bawiły się z nim.

Dni mijały spokojnie. Najczęściej świeciło słońce, ale od czasu do czasu nad górami zbierały się ciemne chmury i zaczynał padać deszcz.

Właśnie po jednym z takich deszczowych dni wydarzyło się coś, czego nikt się nie spodziewał.

Lilek podczas zabawy bardzo zmókł. Jego łuski były mokre, a on sam cały się trząsł.

– Chyba jest ci zimno – powiedział Kaldo.

Smoczek odpowiedział cichym:

– A… a… apsik!

Nagle z jego nosa wyleciała mała, ognista kula.

Kaldo i Zino aż podskoczyli ze zdziwienia.

Ognista kula przeleciała kilka metrów i wpadła między kamienie. Na szczęście szybko zgasła.

– Co to było? – zapytał przestraszony Zino.

Lilek sam wyglądał na bardzo zdziwionego.

Po chwili ponownie zmarszczył nos.

– A… a… apsik!

Z jego nosa wystrzeliła kolejna ognista kula. Tym razem spadła tuż obok niewielkiego krzaka.

Krzak natychmiast się zapalił.

– Pożar! – krzyknął Kaldo.

Niedźwiadki szybko zasypały płomienie ziemią i kamieniami. Na szczęście krzak był mały i rósł samotnie, więc ogień nie zdążył przenieść się na inne rośliny.

Kaldo i Zino spojrzeli na siebie z niepokojem.

– Lilek ma katar – powiedział Zino.

– I to bardzo niebezpieczny katar – dodał Kaldo.

Każde kichnięcie smoczka mogło spowodować pożar.

Lilek jednak zupełnie nie dostrzegał zagrożenia. Wręcz przeciwnie – był zachwycony.

Nigdy wcześniej nie wiedział, że potrafi wypuszczać z nosa ogniste kule.

– Apsik! – kichnął ponownie.

Ognista kulka poleciała wysoko w powietrze.

Smoczek klasnął łapkami z radości.

– Chyba mu się to podoba – zauważył Zino.

– Nam za to powinno się bardzo nie podobać – odpowiedział Kaldo. – Jeśli tak dalej pójdzie, podpali cały las.

Niedźwiadki zaczęły zastanawiać się, jak szybko wyleczyć Lilka z kataru.

Po chwili Zino przypomniał sobie, że kiedy on i Kaldo byli przeziębieni, mama przygotowywała im ciepły napar z malinowych gałązek.

– Może Lilkowi też pomoże? – zaproponował.

– Musimy spróbować – odpowiedział Kaldo.

Trzeba było działać szybko.

Kaldo pobiegł do lasu po gałązki malin, a Zino został przy Lilku. Pilnował, żeby smoczek patrzył w stronę nagich skał, gdzie jego ogniste kichnięcia nie mogły wyrządzić większej szkody.

Nie było to łatwe.

– Nie patrz w stronę lasu! – wołał Zino.

Lilek właśnie nabierał powietrza.

– A… a…

Zino szybko obrócił mu głowę w stronę skał.

– Apsik!

Ognista kula uderzyła w kamień i rozprysła się na małe iskierki.

Po chwili Kaldo wrócił z naręczem malinowych gałązek.

– Mam! – zawołał.

Niedźwiadki bardzo się ucieszyły, ale zaraz pojawił się kolejny problem.

– Jak zrobimy napar? – zapytał Zino.

W domu zajmowała się tym mama. Wiedzieli, że gałązki trzeba zalać gorącą wodą, ale skąd wziąć gorącą wodę pośrodku gór?

Niedźwiadki długo się nie zastanawiały, bo rozwiązanie pojawiło się samo.

Lilek znowu zmarszczył nos.

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

– A… a… apsik!
Tym razem ognista kula poleciała daleko i wpadła prosto do niewielkiego źródełka.
Woda w nim zaczęła szybko się nagrzewać.
Kaldo i Zino spojrzeli na siebie.
– Lilek sam nam pomoże zrobić lekarstwo! – zawołał Kaldo.
Niedźwiadki ostrożnie zebrały gorącą wodę do kamiennego zagłębienia i wrzuciły do niej malinowe gałązki.
Po chwili napar był gotowy.
Lilek powąchał go nieufnie.
– Pij – zachęcał Zino. – To pomoże ci na katar.
Smoczek spróbował odrobinę.
Potem jeszcze trochę.
Napar bardzo mu posmakował.
Wypił całą porcję, a potem poprosił o następną.
Po pewnym czasie poczuł się znacznie lepiej.
Przestał drżeć z zimna, jego nos już go nie łaskotał, a kichanie stawało się coraz rzadsze.
W końcu Lilek kichnął ostatni raz.
– A… apsik!
Kaldo i Zino szybko schowali się za dużym kamieniem.
Nic się jednak nie wydarzyło.
Żadnej ognistej kuli.
Niedźwiadki ostrożnie wychyliły głowy zza skały.
– Chyba wyzdrowiał – powiedział Zino.
– I całe szczęście – odetchnął Kaldo.
Las był uratowany.
Lilek również czuł się już dobrze. Nie był tylko do końca zadowolony, że razem z katarem zniknęła jego nowa zabawa w wypuszczanie ognistych kul.
Kaldo i Zino mieli za sobą pierwszą prawdziwą przygodę z małym smokiem. Przekonali się przy okazji, że opiekowanie się smoczkiem może być znacznie trudniejsze, niż początkowo sądzili.
Nie wiedzieli jeszcze, że Lilek dostarczy im wielu kolejnych powodów do zmartwień, śmiechu i niezwykłych przygód.
O nich jednak opowiemy w następnych bajkach.

EwaB

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026